

Spieszmy się kochać ludzi

Dnia 5 kwietnia 2000 roku, godz. 11:00 – wizyta dr. Janusza Korbela, Prezesa „Pracowni na rzecz Wszystkich Istot” w Stacji Doświadczalnej w Stobnicy. Taki zapis znajduje się w naszym opracowaniu „Człowiek-zwierzę-edukacja-środowisko” (Kształtowanie świadomości ekologicznej w zakresie ochrony ginących gatunków zwierząt w Stacji Doświadczalnej w Stobnicy, Poznań 2009). Wówczas i tam spotkaliśmy się po raz pierwszy. Była to przez nas długo oczekiwana wizyta. Janusz z właściwą sobie uwagą i skupieniem słuchał opowieści o wilkach, przyglądał się im z bliska i zadawał wiele pytań, co ogromnie nas satysfakcjonowało.

Po kilku godzinach usiedliśmy przy stole pod sosną i tam zaczęła się prawdziwa przygoda intelektualna. Rozmawialiśmy o najważniejszych problemach ochrony przyrody w Polsce, o niezrozumieniu idei ochrony przyrody, o tym, jak można temu zaradzić. Wówczas to Janusz zwrócił się do mnie z propozycją wywiadu-rozmowy, której owoc znalazł się w książce „O przyrodzie i człowieku” wydanej przez Pracownię. Mimo że od tamtej wizyty minęło już 15 lat, pamiętam doskonale ten dzień, kiedy spotkałem dr. Janusza Korbela po raz pierwszy.

Pamiętam wrażenie, jakie na mnie wywarł. Pozostawaliśmy odtąd ze sobą w stałym kontakcie, tak korespondencyjnym, jak i osobistym. Wydawało się, że nie ma już nic do odkrycia, pracujemy razem dla ochrony przyrody. Aż tu kilka lat temu, u schyłku lata, w dniu swoich urodzin odwiedziłem Janusza w Jego drewnianym domu w Białowieży. I wówczas, i tam dokonał się niespodziewany skok ewolucyjny naszej przyjaźni, mimo że wydawało się, iż przecież znamy się bardzo dobrze i nic już więcej do tej skarbnicy wnieść się nie da. Od słowa do słowa odkrywaliśmy w sobie podczas rozmowy podobieństwo dusz, okazało się, że jesteśmy rówieśnikami, zaskakiwało nas to odkrywanie ogromnie, a zdumiał mnie jeszcze bardziej, gdy powiedział, że Jego prawdziwe imię to Andrzej. W tamto białowieskie rześkie przedpołudnie padliśmy sobie wówczas w ramiona, przypieczętowując spotkanie słowami, że odtąd możemy zwracać się do siebie per Bracie.



Wizyta Janusza Korbela w Stacji Doświadczalnej w Stobnicy, naprzeciw prof. dr hab. Andrzej Bereszyński, z prawej Rafał Kurek, kwiecień 2000 r.
Fot. Archiwum Andrzeja Bereszyńskiego

Było to nasze ostatnie osobiste spotkanie, ale nasze kontakty stały się jeszcze częstsze niż dotychczas, jeszcze bardziej ożywione i pogłębione merytorycznie. W każdej kwestii dotyczącej ochrony przyrody, a w szczególności Puszczy Białowieskiej, ochrony dziedzictwa kulturowego i wszystkich sprawach z tym związanych, Janusz udzielał odpowiedzi obszernej, profesjonalnej merytorycznie, nie bagatelizował żadnej korespondencji i żadnej rozmowy telefonicznej. Znam go jako Człowieka wysokiej kultury osobistej, Człowieka mądrego, Człowieka nad wyraz skromnego, mam nieraz wrażenie, że Janusz Korbel mimo swej mądrości nie zdawał sobie tak naprawdę sprawy, jaką jest postacią, jaką przedstawia sobą wartość. Wartość nie tylko dla ochrony przyrody, ale wartość dla osoby, z którą rozmawia, z którą dyskutuje, z którą ramię w ramię współpracuje.

Walczył o przyrodę, o zachowanie dziedzictwa kulturowego regionu, konsekwentnie i spokojnie dążąc do celu, który uważał za słuszny i uzyskując to, co dobre dla idei, postępował instynktownie, zgodnie z maksymą „Fortiter in re, suaviter in modo” („W czynie mocno, łagodnie w sposobie”). W roku ubiegłym, pod koniec kadencji Państwowej Rady Ochrony Przyrody, zapytałem Janusza, czy przyjąłby zaproszenie, gdyby Minister Środowiska zaproponował Mu, jako osobie tak wielce zasłużonej dla ochrony przyrody w Polsce, członkostwo w Radzie. Janusz podziękował mi

i w spokojnej, rzeczowej argumentacji odpowiedział, że jego miejsce jest w Białowieży, w Puszczy Białowieskiej, i że tutaj, dla dobra tej społeczności, tych ludzi, dobra umiłowanej przez niego przyrody ma przecież jeszcze tak wiele do zrobienia...

Dokonał wiele, żył skromnie, pozostawił po sobie przyjaciół nieutulonych w żalu. Był człowiekiem wielkiego formatu, człowiekiem jakby trochę z innej epoki. My, przyrodnicy, przyjaciele, mieliśmy szczęście, że w swoim życiu mogliśmy spotkać takiego Człowieka.

Prof. Andrzej Bereszyński